



*Moi młodzi przyjaciele (i już wybitni muzycy)!*

*Przed Wami poważne wyzwanie. Przystępujecie do konkursu wiolonczelowego o wielkiej skali profesjonalnej trudności. Decydując się na udział zapewne zadawaliście sobie wielokrotnie pytanie, czy powinniście to czynić właśnie teraz, czy ta decyzja jest dobra i czy Wasze przygotowanie zawodowe jest dostateczne. A może powinniście poczekać jeszcze rok, dwa i przystąpić do konkursu lepiej przygotowani? Jeżeli stawialiście sobie podobne pytania i jednak bierzecie w nim udział, pragnę Was uspokoić, że w każdym wypadku, niezależnie od rezultatów osiągniętych na konkursie – podjęliście dobrą decyzję. W konkurencji z Waszymi kolegami, w zależności od wyników, możecie stosunkowo obiektywnie ocenić stopień Waszego przygotowania do zawodu artysty muzyka.*

*Konkursy pomimo stresów, które ze sobą niosą, posiadają wiele niewątpliwych zalet. Okres przygotowań jest nasycony bardzo intensywną pracą, która na ogół doprowadza do postępów w trudnej Waszej sztuce. Konkurs ze względu na potrzebę najwyższej koncentracji pozwala Wam samym stwierdzić na ile stres, napięcie i po prostu trema pozwalają Wam, mimo wszystko, na realizację wielorakich zadań artystycznych. W ten sposób możecie ocenić sami siebie i odpowiedzieć na pytanie, w jakim miejscu swego kształcenia znajdujecie się w obecnym momencie. Konkurs pozwala Wam również ocenić swe predyspozycje do zawodu i utwierdzić się w tym, że wybór Wasz był właściwy, że droga którą obraliście w życiu będzie dobrą drogą.*

*Na marginesie tych rozważań pozwólcie na małą dygresję. Konkurs, jak sama nazwa sugeruje, ma wyłonić najlepszych z Was. I tak zazwyczaj bywa. Jednak Wy konkurujecie w materii, która nie jest tak jednoznacznie wymierna. Oprócz zawodowych umiejętności – bardziej obiektywnych – konkurujecie również w sferze osobowości, a to już zupełnie inna sprawa (na jurorach możecie robić wrażenie np. wyjątkową fantazją, temperamentem artystycznym, umiejętnością tworzenia napięć artystycznych, itd.). Pamiętam, że miałem w młodości problem w ocenie dwóch wielkich pianistów, którzy jak dzisiaj sędzę, urządzili sobie własny konkurs na cztery sonaty Beethovena. Było to w Leningradzie w czasie moich studiów, a tymi artystami byli Emil Gilels i Światosław Richter. Gdybym był jurorem w tym sporze nie potrafiłbym wybrać zwycięzcy. Oni grali zupełnie inaczej, wspaniale. Oni konkurowali nie w wygraniu materiału dźwiękowego lecz w zrozumieniu geniuszu Beethovena. I tą konkluzją kończę moje wstępne słowo życząc Wam, moi drodzy adepci, powodzenia i osiągnięcia możliwie najlepszego rezultatu w zrozumieniu dzieł kompozytorów, których wykonujecie. Pamiętajcie, iż rozpoczynacie działanie w niezwykle wyrafinowanym i pięknym zawodzie, w którym największą wartością jest służenie muzyce oraz uzmysławianie jej głębi i piękna innym.*

Warszawa, luty 2009